Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza
Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Podwale 8. (Tel. 73). — Telef. Nacz. Redak ora 230

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Cena pojedynczego egzemplarza: 250.000 Mp.
Na dworcach poza Lwowem 300.000 M

Nr. 7041. | Lwów, niedziela, 20 kwietnia 1924. | Rok XV.



Święto Zmartwychwstania!

Gdy popatrzycie dziś z duszą radosną
Na rozkwitanie najpierwszych gałązek,
Pomyślcie tylko jak cudowny związek
Jest między świętem dzisiejszem a wiosną.

Chrystus odwalił grób i znikł w obłokach,
Przed światem złota go zakryła chmura —
I znów się cała odradza natura
Tak jak co roku we wszystkich swych sokach.

Jak świat się nagle staje niby z bajki?
Jak cudnie ziemi przejawia się radość
Przez biel pierwiosnków, przez śnieżyczek bladość,
Przez modre oczy niezapominajki?

Jak się skowronków śpiewy w błękit niosą?
Jakie wiatr szepce krzewinom zaklęcia
I jak padają rankiem w swe objęcia
Trawy, z radości rozpłakane rosą?

Oto się skończył Wielki Tydzień zimy,
Więc się rozgrała ptaszęca kapela,
Wszystko ku niebu błękitnemu strzela,
Ranne opary i wioskowe dymy.

Śnieg się przed słońcem ukrył w leśny parów,
Krety z pod ziemi wysunęły ryjki,
Na łąkach grają niby harmonijki
Gromady szarych, tańczących komarów.

Staw się rozzłocił i błyszczy w trzcin chrzęście,
Że chciałbyś obmyć w nim duszę i serce.
Wiosna rozściela pachnące kobierce,
Jakby przyjść miało każdej chwili szczęście.

Gdy tak natura swe cuda odsłania,
Gdy słońce złotych nie zamyka powiek,
Boże! dlaczego tylko jeden człowiek
Tak smutny w cudne święto Zmartwychwstania?

Henryk Zbierzchowski.

Resurrexit!

Lwów, 18. kwietnia.

Kościół poświęca tydzień cały pamiątce męki Chrystusowej. Dzień każdy tego Wielkiego Tygodnia podchodzi ku sercom ludzkim, by obrzędami o głębokiej i przejmującej symbolice, rozbudzić w nich żal i skruchę. A mowa obrzędów tak jest potężna, tak silnie przez gruby pokład trosk i cierpień doczesnych przebija się aż do samego sedna duszy, iż czyni ją istotnie godną tego cudu, który już się przygotowuje w cieśni mogilnej.

Tak oczyszczeni stajemy nad grobem Pańskim, aby po gorżkich żalach rozradować się widokiem Zmartwychwstania. Już na kilka godzin dzwony świątyń zawiadomią nas, że spełnia się największe misterjum, że śmierć zostaje pokonana, a z grobu wychodzi Chrystus niosący w ręku złotą krużę nowego życia.

Jakże bardzo potrzebne dziś ono — dziś, kiedy rozpasanie przybrało tak straszne rozmiary, kiedy zepsucie wyziera zza każdego węgła, a upodlenie stało się zjawiskiem niemal pospolitem.

To, co nam przeżyć kazano w ostatnich latach, tchnie rzeczywiście zgnilizną grobu. Wojna nie odemknęła wrót Chrystusowi, nie przywróciła panowania jego idei. W stosunkach międzynarodowych miłość jest nadal pojęciem nieznanem. Tam nawet, gdzie przybrawszy szaty słuszności, usiłowała ona przeszłych krzywd bezmiar wynagrodzić ludom, nawet tam duchy ciemne zdołały — jeśli nie zniweczyć, to przynajmniej okroić jej dzieło, wypaczyć, jeśli nie zburzyć.

Polityka stała się znów areną chytrości i przemocy. W wyższej nawet mierze, niż przed wojną, rej one wiodą tylko, że wstydliwie kryją się za pięknie malowane parawany różnych rad, lig, konferencyj.

To jest śmierć moralna Europy, a w narodach żyje i umiera Chrystus. Teraz On pognębiony, teraz w Jego kościele ciemne barwy zasłaniają blask ołtarzy; powywracane świeczniki prawdy i prawa próżno czekają, ktoby je podniósł i jasność uczynił na nowo.

Możnaby też zwątpić w ludzkość, w jej odrodzenie, w odzyskanie przez nią równowagi, która jest podstawą ładu i pokoju. Możnaby, gdyby nie wiara, że męczarnie, przez jakie przechodzi obecnie idea Chrystusowa, wiodą ku ostatecznemu jej tryumfowi: ku zdeptaniu zła wszelkiego, jak zło najgorsze, śmierć, została zdeptana; ku zmartwychwstaniu praw Bożych, jak zmartwychwstał ich głosiciel i szermierz, ich wcielenie — Chrystus.

Przyjść musi ów dzień trzeci, przez Ukrzyżowanego zapowiedziany; ów dzień, gdy duchy ciemności ustąpią z historji, a oswobodzona od ich jarzma ludzkość zapełni świat cały radosnem wołaniem: Resurrexit!

MICHAŁ ROLLE.

Stary sługa.

(Dawniej i dziś).

Lwów, 19. kwietnia.

W dniu 1. kwietnia sprawiła mi moja „dochodząca", kobieta leciwa, zrównoważona i uczciwa, prawdziwe prima aprilis: rano nie zapukała, jak zwykle, do moich drzwi, pozostawiając niezaradnego wdowca z dziećmi bez obsługi. Domyśliłem się od razu przyczyny strajku. Namówiona przez kumoszki, zapragnęła w ten sposób uzyskać podwyżkę poborów.

— Uczynię kilka wywiadów z praktycznemi gospodyniami — pomyślałem sobie — i zastosuję się do ich rad.

W tramwaju natknąłem się na radcę M.

— Ile płaci pan swej służbie? — pytam skwapliwie.

— Co do mnie, — odpowiada — rzecz będzie niełatwa. Lokaj służy w mojej rodzinie lat 56, kucharka 23.

JAN PIETRZYCKI.

U mojego ojca.

(Ewang. św. Jan. R. XIV.)

Wstanę o zorzy, w blasku złotej toni,
By dać świadectwo prawdzie moich słów —
I będę widmem waszych cichych snów,
Utkanem z świateł i liljowej woni.

Będę wam pieśnią poranku radosną,
Graną na drzewach kwietnego ogrojca
I ową świętą, wiekuistą wiosną,
Co czeka na was u mojego Ojca...

Dzwony Wielkanocne.

Lwów, 19 kwietnia.

Pamiętamy z lat bardzo dawnych, jak na Podolu, po smutku Tygodnia Wielkiego, nagle załśniał brzask Niedzieli Zmartwychwstania przy głosie rozkołysanych dzwonów kościelnych, wśród wystrzałów, bicia w kotły i śpiewu ludu obchodzącego trzykrotnie w procesji najbardziej uroczystej „Bożorole", jak dawniej zwano u nas obejście kościoła. Były to chwile uniesienia i zapału zaprawdę porad miarę powszednią! Dzisiaj ani śladu z tych porywów serdecznych, chyba tam jeszcze, po zakątkach dalekich i deskami od świata odgraniczonych, gdzie żyje duch dawny.

Niestety! Jakąż to wojnę wypowiedziano po wojnie światowej temu oto duchowi dawnemu. A nigdzie tak silnie to się nie objawia, jak u nas w Polsce, gdzie wciśnął w życie gburowata wprost siła życiowa, wywodząca się z zasad Darwinowskich. Tępią u nas i gładzą wszystko, co tylko trąci dniem wczorajszym, albowiem głoszą przewodziciele postępu, że tylko oglądanie się naprzód szczęście przyniesie.

W dziejach świata były takie próby już nie raz setny, ale nieprzeliczony. A zawsze wtedy, kiedy siła niszczycielska grzebała przeszłość, zło górę brało tylko dlatego, że moc złego pozornie większa jak cnota dobroci.

To też umilkły już dzwony polskie wogóle. Nie słychać ich ani po wsiach, ani po miastach. Rządy zaborcze zabierały spiże święcone, aby w myśl postępu obracać je na narzędzia śmiercionośne. W ślad za tem idzie wałąco duch nowoczesny, który z okiem przymrużonem natrząsa się ze wszystkiego dawnego. Głosi on, ten rozpanoszony próżności, iż co tylko było przedtem, to wszystko najpodlejsze i najniegodziwsze — w przeciwieństwie do tych znaków dzisiejszych, gotujących błogosławieństwo z niczego dla cielca złotego.

Wyśmiewamy pogaństwo staropławne, a jednak, gdy porównać chcemy czasy odwieczne z teraźniejszością, wypadnie nam powiedzieć chyba, iż było ono daleko szczęśliwsze na ogół!... Duch ten dawny umiał widzieć wszędzie głębię myśli, która dążyła celowo dla dobra zbiorowego, nigdy dla korzyści jednostki. Z owej myśli głębokiej wyłaniały się rzeczy prawdziwie wielkie, jakie działały zawsze na umysł ludzki kształcąco i wychowawczo.

Sięgnijmyż pamięcią w lata ostatnie, i przypomnijmy, że Święta Wielkanocne na Podolu, to były dnie uroczyste, nasycone zawsze biciem w dzwony od jutrzenki Niedzieli Zmartwychwstania aż do zmroku późnego, a nietylko Niedzieli, lecz i Poniedziałku Wielkanocnego. Dzwony wielkie i dzwony małe głosiły hucznie a świątecznie Dni Chwały i Radości. Dzwoniono od rana do wieczora we wszystkie dzwony naraz, jednocześnie — a kto chciał, mógł chwycić za sznury i kołysać dzwonami wedle woli swojej własnej. Gdy tak się złożyło kiedy, że święta polskie przypadły jednocześnie ze świętami ruskiemi, wtedy na przeciw rozbrzmiewania głosu dzwonów łacińskich czyli polskich razem z dzwonami greckimi. Wówczas dopiero zaparowywała rzeczywiście jak by wspaniałość muzyki spiżowej po nad miasteczkiem lub wioską, a ludzie wsłuchiwali się w te gwary sero brązowych, uderzających w kresy, jakby w mowę ludzką. Nasycało się powietrze całe i okolica daleka mnogością głosów niezwykłych, aż wrażenia ogłuszały, aż siła dźwięków przytłumiała zmysły! — Do tego wspomnijmy, iż zazwyczaj po nieszporach na Bożoroli tj. na obejściu kościoła lub cerkwi po dawnych smętarzach, rozpoczynała młodzież zabawy swoje ludowe, tchnące wyrazem przeszłości niezmiernie odległej. Bywały tam wtedy gonitwy chłopiąt i dziewcząt, obrzucania pisankami święconemi, ale jak pięknemi i okazałemi! Odbywały się igrzyska rozmaite wśród koła, które zasiadała starszyzna w uroczystych strojach ludowych, tak barwnych jak łąki nasze kwięciste. Chłopcy wreszcie urządzali t. zw. **„piramidy żywe"**, polegające na tem, że na ramionach pięciu młodzieńców stawało góra czterech, na ramionach czterech trzech, na ramionach trzech dwóch, a najwyżej na tych ostatnich jeden najśmielszy i najzgrabniejszy. A uchowaj Boże, gdyby piramida taka się udać nie miała. Był to wstyd wobec krasawic młodych, starszyzny i gromady.

Oto gaiłki czyli hajłki, tkwiące początkiem swoim w czasach Światowida, którego nad Zbruczem czczono.

A dzwony rozbrzmiewały wciąż i napełniały powietrze gędźbą metaliczną. A serca spiżowe biły i biły o kresy!

Spieszył jeden i dziesiąty, każdy i setny, aby bodaj raz za sznur chwycić i rozchwiać dzwon wielki, w który dzwonić umiejętnie, to sztuka była! Jakże pięknie umiano dawniej dzwonić, nie tak po dzisiejszemu. Bruli wszyscy kolejno za sznur dzwonu wielkiego, albowiem tak kazał zwyczaj stary!

Do dziś dnia żyje na wyspie Uscotyn czyli Usedom podanie przepiękne, iż kupiec pewien miał konia, który mu raz życie uratował, ponieważ ubiegł z rąk zbójców. Pan postanowił konia trzymać na łasce do końca życia jego, lecz niebawem zapomniał o tem, a gdy koń bardzo się postarzał i ociemniał, wtedy go wygnać kazał. Konisko biedne idąc po omacku natrafiło na dzwonnicę przy świątyni, a zwachawszy sznur konopiany, począł go z głodu gryźć i zaczął za sznur ciągnąć. Dzwon wielki się odezwał!... Wtedy zeszła się starszyzna i obyczajem odwiecznym na sąd zasiadła. Koń przemówił i użalił się na dolę swoją. Starszy wyrok ogłosił, aby pan wziął konia dalej na łaskę i opiekował się nim do końca.

Takim był dzwon tak zwany wiecowy, w pogaństwie na Pomorzu. A było to na Wielkanoc!

Ile w tem podaniu prawdy a piękna! Jakże wzniośle staje tu przed nami ta przeszłość, której urągać chce próżność dzisiejsza. A było to na Wielkanoc!..

Biją dzwony wielkanocne!

Prof. dr. Zubrzycki.

Niestety, podobnych okazów nie znajdzie się dzisiaj wiele, a jednak istniały, pozostawiając po sobie wspomnienie bardzo jasne i sympatyczne.

Taka np. wyprawna panna służąca stawała się nieodstępną towarzyszką i wypróbowaną przyjaciółką młodej gosposi, gotową do wszelkich ofiar i poświęceń. Zwłaszcza w zaborze rosyjskim, w latach manifestacji narodowych i powstania 1863 r., służba żeńska wykazała tyle patrjotyzmu i zaparcia się siebie, że warto bodaj jeden taki piękny przykład cisnąć przed oczy dzisiejszemu pokoleniu. Podkreślam rozmyślnie słowo: żeńska, w przeciwieństwie do niej bowiem, w szeregach służby męskiej trafiali się niejednokrotnie konfidenci rosyjskiej policji i żandarmerji, donoszący skwapliwie o wszystkiem, co się działo w czterech ścianach polskiego domu.

W mieszkaniu państwa R. żandarmerja przeprowadzała rewizje co kilka tygodni; często wpadała butnie w nieobecności młodego małżeństwa, a wówczas rezolutna i fertyczna Marysia czyniła wszelkie wysiłki, by uchronić swoich chlebodawców przed nieprzyjemnemi następstwami takiej nieoczekiwanej wizyty.

Wszelkie podejrzane „kawałki” wieszała na sobie, pragnąc zaś zdeformowanie zgrabnej figurki ukryć przed ciekawem okiem intruzów, kręciła się i wierciła z kąta w kąt, mizdrząc się i uśmiechając do młodego rotmistrza żandarmów, bynajmniej nie obojętnego na kobiece wdzięki.

Razu pewnego podczas takiej rewizji, szafka nocna w buduarze pani domu, okazała się oporną na wszelkie usiłowania żandarmów, nie mogących jej otworzyć.

W mieszkaniu była tylko Marysia, ona też odpowiadać musiała przybyszom na pytań bez liku.

— Co ukryliście w tej szafce, panienko? — wołał rotmistrz, dostatecznie już zniecierpliwiony.

Marysia, rumieniąc się, milczała wytrwale.

— Co jest u djabła w tej szafce? My musimy ją otworzyć.

Marysia milczy.

— Mikołaju, skocz do kuchni, przynieś siekierę!

Szafka nocna pod silnem uderzeniem Mikołaja rozleciała się w kawałki. Wewnątrz jej bieliło się dyskretne naczynie.

Żandarmi parsknęli głośnym, niekrępowanym śmiechem; Marysia oblała się rumieńcem.

— I czegoż panienka milczała? — krzyknął rotmistrz.

— Wstydziłam się — odpowiedziała wytrawna panna służąca, spuszczając oczy.

Stary sługa, tkwiący w polskim domu wiernie z pokolenia w pokolenie; niańie, wychowujące troskliwie córki, czasami i wnuczki swych pierwszych pupilek — stali się typami powieściowymi, a jednak żyli niegdyś pełnią ofiarnego życia. Pamięć ich też godziło się wskrzesić w dzisiejszych czasach, tyle od tamtych różnych.



Rycina nasza przedstawia pieszą pielgrzymkę do Palestyny, która przybyła tam przed miesiącem. Pątnicy idąc ulicą Via Dolorosa w Jerozolimie niosą krzyż, przedstawiający kościół francuski.



B. JANUSZ.

Przyjaciel bibljofilów z ul. Łyczakowskiej

Lwów, 19. kwietnia.

Liczny, bardzo liczny jest zasób pamiętników naszych, zwłaszcza z przełomu XVIII— XIX w. Nie ma w nich materjału do dziejów umiłowania książki i wszystkiego, co się wiąże w Polsce, ale nie powiodło mi się — choć usilnie szukałem — paranteli znaleźć dla p. Włodzimierza Tomanka. Z kultury i obyczajów istny to typ z otoczenia takich Załuskich, Czackich i im podobnych, z zawodu — zgoła im obcy. Jeśli mimo to poprzednika nie posiadał w owem „aurea aetas” bibljofilów, dowód oczywisty, iż za naszych dopiero czasów zaistniały warunki dla typu tego rodzaju. Typem bowiem, poniekąd oryginałem, jest p. Włodzimierz dobrze znany w kołach bibljofilów i pracujących naukowo we Lwowie.

Przedziwne są koleje losu tego niezmordowanego od lat dziesiątek łowcy białych kruków. Jako ziemianin ongi porał się z pługiem, na podobieństwo mistrza z Nagłowic nie stronił wówczas od białogłów i wina, ale nadewszystko sercem całem umiłował księgi stare i papiery pożółkłe. Dla nich tylko chętnie rozstawał się choćby z najweselszą kompanją, dla nich tylko nie pożałował nigdy grosza i dla nich w rezultacie tylko poświęcił mienie całe.

Dnia pewnego zdecydował się nieodwołalnie zostać tylko bibljofilem, a nie bibljofilem i ziemianinem. Naładował trzos czerwieńcami i — gdzie miał go wypróżnić amator książek? Oczywiście w Krakowie, owem odwiecznem gnieździe legendarnego ptactwa białego, owej ziemi obiecanej dawnych bibljofilów polskich. Ku przerażeniu zacnej małżonki powrócił nie jak Wiesław z końmi, którychby raczej potrzeba było w gospodarstwie, ale z worem książek i bibuły wszelakiej, od foljałów zamczystych do książczyny drobnej, iżbyś ją w garści jednej zamknął.

Stało się! Od dnia tego zamienił p. Włodzimierz lemiesz na bibułę, a jak p. Włodzimierzowa utrzymuje, „za siekierkę kijek”. Nie będziemy rozstrzygali, po czyjej stronie racja, bo sprawa to osobista zacnych obojga państwa To-

42

LEON PERUTZ i PAWEŁ FRANK.

Cud Ulama Singha.

Historja nieprawdopodobna.

Tłum. J. Stycz.

(Ciąg dalszy).

Dr. Kircheisen stał jak skamieniały. Nie, nie spodziewał się takiego końca! Na Boga świętego... myślał... co się to dziać musi w tych arystokratycznych domach! Jakaż moralność tu panuje? Ojciec zastaje córkę w pokoju obcego pana i nic na to nie mówi, zgoła nic. Ani słowa gniewu lub wymówki. Zupełnie nie jest oburzony za postępek córki, krew z krwi jego, kość z kości. Mój ty Boże kochany... niechże to zrozumie, kto może. Takie stosunki! Takie stosunki...

— Pytam raz jeszcze, po raz ostatni pytam pana, czy użyje pan serum Karasina, doktorze! — ozwał się głos barona. W pokoju tymczasem pociemniało już niemal zupełnie. Lekarzowi zdawało się, głos barona brzmi teraz zupełnie inaczej, niż przedtem. Już nie prosząco, nie: żądająco, prawie rozkazująco. Ale dr. Kircheisen nie dał się zastraszyć.

— Nie! — rzekł po krótkim namyśle. — Nie mogę zmienić mojej zasady. Niech pan więcej nie nalega. Byłoby przestępstwem, gdybym uczynił zadość żądaniu pana.

Bez słowa opuścił baron pokój. Dr. Kircheisen pozostał sam.

Odkręcił kontakt i zabłysło światło żyrandola. Potem spojrzał na zegarek: za dziesięć minut siódma. Teraz prędko do ogrodu! Baronówna nie powinna czekać... Czy tylko przyjdzie? Baron może ją zatrzymać. Może dopiero w tej chwili właśnie musi odpokutować za to, że zastał ją u mnie w pokoju...

Zanim wyszedł dr. Kircheisen, rozejrzał się po pokoju. Wszystkie przedmioty znajdujące się w pokoju stały mu się nagle miłe i swojskie.

Stół, na którym siedziała, portiera, za którą była ukryta. — A tam.. cóż to znowu? Kapa na łóżku była pomierzwiona, na pół odrzucona...

Ktoś tu wszystko rozrzucił, a potem w pośpiechu znowu chciał doprowadzić do porządku. Czyżby to ona... przebiegło mu w myśli... Moje przyjście przeszkodziło jej. Może przygotowała mi jakąś niespodziankę! Przyniosła mi może swój portret. Tak, czy owak tam jest coś ukrytego! Ale — jakże to ona powiedziała? „Byłoby tak pięknie, gdyby pan nie usnął przez całą noc i myślał o mnie”. — Całkiem napewno przyniosła mi swój portret! Taka miła, cudowna niespodzianka!

Dr. Kircheisen wsadził rękę pod kołdrę i szukał wśród poduszek. Dotknął ręką jakiegoś twardego przedmiotu i wyciągnął go. Poważnie zamyślony obejrzał przedmiot, który trzymał w ręce.

OSTATNI GOŚĆ Z CEYLONU

Dr. Kircheisen opuścił cicho i ostrożnie dom. W ogrodzie było mroczno, a nad wierzchołkami drzew rozpinało się popielato - fioletowe niebo. Lekarz przystanął na chwilę i rozejrzał się naokoło. Nikogo nie było w pobliżu. Ciemność gęstniała i tylko jasno oświetlone okna pokoju, w którym leżał chory, rzucały długie pasma świetlne na żwirem wysypaną drogę. Gdzieś z oddali dochodziło dźwięczenie dzwonka tramwajowego.

W cieplarni nie było jeszcze baronówny. Dr. Kircheisen zapalił więc światło. Poczem usiadł na połamanem zielonem krzesełku ogrodowem i czekał.

Minął może kwadrans, gdy lekarz usłyszał lekkie skrzypnięcie. Dr. Kircheisen ocknął się z zadumy. To zawiasy skrzypnęły. Nareszcie! Baronówna jest tu także. Jakże prześlicznie wygląda! Bez tchu przybiegła, a chustka, którą miała na ramionach, zsunęła jej się w biegu. —

— Małgosiu! Jakże mam pani dziękować za to, że pani przyszła! — Lecz nagle przypomniał sobie szczotkę, ukrytą w łóżku i chwyciwszy baronównę za obie ręce, zaśmiał się.

— Ty psotnico mała!

Słowo „psotnica” ogromnie ją ubawiło.

— Już ją pan znalazł? — Prawda, jak zabawne? — To samo urządziłam przed paru dniami mojej mamie. Zdaje mi się, że do dziś gniewa się na mnie za to. Czy i pan się gniewa?

— Okropnie! Ale gdy dostanę całusa, przestanę się gniewać.

Baronówna nie uznawała długich ceremonji. Tylko, że unosiła się w tak śmieszny sposób na palcach, gdy całowała. Dlaczego? Doprawdy, dziwne przyzwyczajenie! Ale lekarz nie miał wiele czasu do zastanawiania się nad tem. Żądany całus umieścił się bowiem gdzieś w okolicy prawego oka i omało nie strącił mu z nosa binokli.

Dr. Kircheisen musiał więc przedewszystkiem nałożyć dobrze szkła, a potem dopiero ujął baronównę za obie rączki. Chwila odpowiednia nadeszła.

(C. d. n.)

manków, ale — stając na czysto egoistycznem stanowisku kolekcjonera — stwierdzimy, iż, jak zwykle, „gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta". Trzecim tym, to wszyscy chyba bibljofile i pracownicy pióra we Lwowie od trzech dziesiątek lat z górą.

Lat temu piętnaście poznałem p. Tomanka oczywiście, nigdzie indziej, tylko w Archiwum miejskiem, którego dostawcą był od pierwszej chwili organizowania przy niem bibljoteki przez pełnego energji i inicjatywy dyrektora Al. Czołowskiego. Sporo zaszło za ten czas zmian, sporo wspólnych znajomych ułożyło się do snu wiecznego, ale ząb czasu ani na włos nie nadruszył przygarbionego tylko nieco p. Włodzimierza. Takim, jakim go wówczas zobaczyłem, jest i dzisiaj i tylko czarny kapelusz bardziej się upodobnił do czcigodnego nakrycia głowy śp. Napoleona, tylko zmęczone oczy i uszy przytępiły się nieco. Na włos natomiast nie umniejszyło się zamiłowanie do ksiąg ukochanych. Pod tym względem pozostał p. Włodzimierz ze swoim ósmym krzyżykiem na barkach prawdziwym młodzikiem nienasyconym pożeraczem starej bibuły.

Nie wątpię, iż w chwili, kiedy to piszę, w późną godzinę nocną, w izdebce swej przy ul. Łyczakowskiej, przy nikłem światełku lampki naftowej, kochany p. Włodzimierz z lancetem i nożyczkami w ręku pruje stare papiery i hojną, a pamiętną na swych przyjaciół — odbiorców ręką odkłada w teczki specjalne wycinki, ilustracje, winietki „vorsatze" i okładzinki, któremi ucieszy niezawodnie czy to p. St Wasylewskiego, M. Opałka, Szymonowicza, czy też p. Wysłoucha, Teodorowicza, Semkowicza lub Mękickiego i ilu ich wszystkich ma w stałej swej ewidencji. Może się coś znajdzie i z moich „desideratów", bo p. Tomanek prawdziwie po przyjacielsku pamięta od dawna o skompletowaniu „leopolitanów" moich z działu masońskiego. W znojnej tej pracy, w pyle antyków, wydobywanych z Bóg wie jakich zakamarków, pokrzepia się — jak Balzac ongi — szklankami całemi „czarnej", jak duch snuje się cicho z kąta w kąt, przeglądając stosy książek i coś, coby niewtajemniczony uważać chciał za makulaturę, a z czego niestrudzony „wycinkowicz" wyłuskuje perły same, chciwie chwytane przez amatorów. Nad ranem nierzadko dopiero układa się do snu i o wczesnej godzinie staje z powrotem do żmudnej pracy, kontent, jeśli uradować mu się uda serce któregoś ze swych odbiorców. Z mniejszą lub większą sympatją, zawsze jednak przyjacielskiem słowem wspomina o nich, nawzajem darzony sympatją i życzliwością.

Zabiegom jego zawdzięcza zaokrąglenie nie jeden zbiór prywatny (np. p. H. Dąbczańskiej), a jeśli chodzi o bibljotekę Archiwum miejskiego, ogrom wprost trudu jego zawarło się w niej — jemu to zawdzięcza ona wspaniały swój komplet do najdrobniejszych „leopolitanów", których napróżno szukałby w innych księgozbiorach. Specjalnie zaś pamiętał zawsze o śp. Fr. Jaworskim, bajecznie skompletował drowi Czołowskiemu dział Zamków polskich, red. Wysłouchowi zbiór materjałów do bibljotek, bibljofilstwa, kolekcjonerstwa, muzeologji itp., St. Wasylewskiemu pamiętniki, dział biografji, materjałów do dziejów kultury polskiej itp.

Posiadał ongi p. Tomanek piękny księgozbiór pierwszorzędnych polonistów — do dziś trafiają się książki z jego pieczęcią bibljoteczną, zawsze tylko rzeczy najlepsze. Tragedją jego było iż, kochając książki nad wszystko, musiał się z niemi rozstać, jak ongi tacy sami amatorowie, również ziemianie, Al. Batowski lub Ign. Czerwiński. Powoli rozstawał się ze swymi ulubieńcami i w miarę tracenia ich coraz więcej zajmował się dostarczaniem ksiąg innym, szczęśliwszym od siebie, których stać na książki i na potrzeby codzienne. Znosząc do domu stosy ksiąg, przetrzymuje je czas pewien u siebie, przegląda, nie przeczyta, nacieszy się niemi, coś niecoś odłoży dla siebie, przeżywając w skróceniu, co bibljofile zwykli odczuwać z posiadania ksiąg na własność. Książki, której nie przeczytał nie przeglądnął, nie odstąpi nigdy, chyba na naleganie zbyt natarczywego amatora — zawsze jednak z najwidoczniejszą przykrością, wprost zgwałcony. Broni się wówczas wygórowaną ceną, którąby odstraszyła natręta ale i to najczęściej zawodzi. Naogół ceny p. Tomanka śmieszne są w pracę sortowania, wycinania, klejenia, kompletowania itp. zabiegów, z których się rodzą jego teczki z wycinkami, miłe wobec ogromu trudu, wkładanego

Znawstwo bibljograficzne, jako człowiek z akademickiem wykształceniem i do tego stale grzebiący się w księgach, posiada wprost imponujące, wiadomości z naukowej literatury polskiej pozazdrościć mu może niejeden człowiek zawodowy i nie dziw, że tak umiejętnie potrafi dogodzić najróżnorodniejszym wymaganiom amatorskim i naukowym swojej „klijenteli".

(Dok. nast.)



RADIO -KONCERT W WOZIE TRAMWAJOWYM.
Rycina ta przedstawia wóz tramwajowy w Nowym Jorku, w którym robotnicy jadąc rano do swych zajęć, przysłuchują się koncertowi.

Zycie.

Zygzakiem gromu niech się życie wije.
Rytmem się hymnów pierwobytnych składa.
Jak wielkanocne dzwony zmartwychwstania
Niech słońcu bije.

W dal nieobjętą przez niebieskie bezdna
Niechaj się dłuży święta jego fala,
I tajemniczych tysiąc wart zapala
Niby noc gwiezdna.

Julia Dickstein ówna.



W kawiarni

(Prawie pusto. W mrocznym kąciku, przy melanżu niepewnej barwy, siedzi starszy pan i duma swe melancolico).

Słoneczny ranek się uśmiecha
Z poza oparów i mgły miękkiej.
Od świątyń płyną uroczyście
Pogodne, jasne dzwonów dźwięki

Wielkanoc! Oto świat i niebo
Zda się zawarły z sobą sojusz.
Dzień Zmartwychwstania — dawne [dzieje. —
Od kiedy się przebyło to już!

Podchodzi wizyj tłum z lat młodych.
O, serce dobrze je pamięta:
Dom rodzicielski, wieś, kościółek —
Tak! To prawdziwe były święta!

Dzisiaj rozbitek tej sielanki,
Pamięcią o niej serce krwawię.
Po co sny wznawiać? Sny rozprysły
I trzeba jakoś żyć na jawie!

Po co sny wznawiać? Niedorzeczność!
Czyż one kiedy zmartwychwstaną

— — — — — —

Piccolo! Skocz-no! Zamiast bułki
Przynieś mi babkę lukrowaną!
St. Rossowski.

J. SIEMIRADZKI.

Czy będziemy mieli trzęsienie ziemi we Lwowie?

Rozpętane siły podziemne grożą nam zagładą.

POLSKA ŻYJE W BŁOGIEM PRZEŚWIADCZENIU, ŻE TRZĘSIENIA ZIEMI ZDARZAĆ SIĘ MOGĄ TYLKO „ZA GRANICĄ". — TYMCZASEM SPRAWA MA SIĘ COKOLWIEK ODMIENNIE: CAŁA SKÓRKA WIELKIEJ POMARAŃCZY, ZWANEJ ZIEMIĄ, KURCZY SIĘ I MARSZCZY. — SKANDYNAWIA PODNOSI SIĘ, A HOLANDJA ZAPADA. — SZTYWNE KRY WYŻYN, PŁYWAJĄCE PO MORZU LAWY. — CO POWODUJE WSTRZĄŚNIENIA SKORUPY ZIEMSKIEJ?

Lwów, 19 kwietnia.

Znakomity nasz uczony, prof. Józef Siemiradzki, we właściwy sobie żywy i barwny sposób ujął w niniejszym artykule interesujące każdego Czytelnika zagadnienie: Czy fala trzęsień ziemi — o której codzień czytamy — przyjdzie też do nas i przypomni nam w dotkliwy sposób, że żyjemy na wielkim wulkanie? Na pytanie to wybitny geolog odpowiada następująco:

Dla nas Polaków, żyjących na ziemi, która nigdy nie zaznała tego rodzaju klęski, którzy znamy trzęsienia ziemi jedynie z opisów zburzenia Lizbony czy Casamicioli, ziemia pod naszemi stopami wydaje się trwałą niewzruszoną opoką, w przeciwieństwie do zmiennej powierzchni morskiej. Dla geologów, znających rozkład stref, nawiedzanych przez trzęsienia ziemi, ich przyczyny i przebieg normalny, rzecz przedstawia się odmiennie: według spostrzeżeń, prowadzonych dzisiaj w t. zw. stacjach sejsmicznych we wszystkich krajach świata całego, wiemy, iż sztywna na pozór powłoka ziemskiej skorupy, stanowiąca zaledwie znikomą cząstkę kuli ziemskiej,

znajduje się w nieustannym, choć bardzo powolnym ruchu.

Całe wielkie obszary, jak np. półwysep Skandynawski — wznoszą się od kilkuset lat nieustannie ku górze, inne jak Holandja — równie powolnym, lecz nieustannym ruchem zapadają się coraz niżej i tylko nadludzkiemi wysiłkami ludności bronią się od zalania przez fale oceanu.

Ktokolwiek był kiedy w górach i miał sposobność widzieć sztywne i twarde ławice piaskowców czy wapieni, pogięte i wywałcowane w najfantastyczniejszy sposób, jak gdyby cały ten ogrom gór składał się z plastycznej masy, po której

przejechał jakiś potworny walec,

musiał dojść do przekonania, że kora ziemska w swej całości jest masą ciągliwą i plastyczną, dającą się pod działaniem sił kosmicznych walcować, gnieść i przesuwać, jak ciasto na setki kilometrów. Że przesunięcia takie, połączone z pękaniem skorupy ziemskiej,

nie mogą się obejść bez potężnych wstrząśnień,

jest rzeczą zrozumiałą. Tylko ruchy wspomniane są tak powolne, iż życie ludzkie wobec ich trwania jest znikomą chwilką i jedynie przez odczytanie skutków, jakie mamy przed sobą, możemy stwierdzić, gdzie i jakie ruchy ziemskiej skorupy miały kiedykolwiek miejsce.

Nie chcąc nudzić czytelnika wywodami o mechanice sił górotwórczych, ograniczam się do stwierdzenia, iż skorupa ziemska wskutek stopniowego stygnięcia ziemskiego jądra i wynikającego stąd zmniejszania się objętości kuli ziemskiej,

jak skórka na schnącym owocu kurczyć się i marszczyć musi,

a że ziemia jest kulista i prawidłowym ruchem wiruje w przestrzeni wszechświata, przeto i kurczenie się

to odbywać musi według pewnych ściśle określonych zasad geometrycznych.

Wskutek współdziałania rozmaitych czynników górotwórczych tworzą się góry pasmowe, jak Alpy, Karpaty, Apeniny i t. p., posuwające się ruchem falistym zupełnie podobnie, jak fale morskie w pewnym określonym kierunku. Obok krain górzystych istnieją również większe czy mniejsze płyty, np. płyta rosyjska, czeska, podolska, które wyobrazić sobie możemy jakoby

kry sztywne, pływające na ruchomem plastycznem podłożu.

Wskutek nacisku sił górotwórczych w rozmaitych krzyżujących się ze sobą kierunkach, wytwarzać się muszą w rozmaitych okolicach ziemskiej powierzchni **różnice mechanicznego napięcia**, doprowadzające w końcu do

pęknięcia i rozdarcia na pewnej przestrzeni twardej powłoki ziemskiej.

Na tych linjach pęknięcia jedna strona szczeliny zwykle pozostaje nieruchoma lub nawet cokolwiek się podnosi, gdy druga natomiast stale w głąb się zapada. Każde, chociażby **najmniejsze zapadnięcie takiej kry skalnej powodować musi wstrząśnienie**, odbijające się na powierzchni zupełnie podobnie, jak to widzimy np. w kopalniach węgla przy zapadaniu się opuszczonych szybów, co zawsze wywołuje wstrząśnienie bezpośredniej powierzchni kopalni i tworzenie się lejkowatych dołów, gwiaździstych rozpadlin i t. d.

Wyobraźmy sobie teraz, iż podobnie, jak pusty szyb w kopalni

zapadnie się olbrzymia kra ziemskiej kory

na znacznej przestrzeni i na wielkiej głębokości: Wówczas wstrząśnienie powierzchni odczujemy tem silniej, im głębiej leży właściwe centrum zapadliska i im większa masa kory ziemskiej się w tem miejscu zapadła.

Strefa wnętrza kory ziemskiej, na obszarze której zjawisko to miało miejsce, nazywa się

centrum wstrząśnienia.

Według niezmiennych praw mechaniki wstrząśnienie, wywołane we wnętrzu jakiejkolwiek masy, udziela się masom przyległym i **rozchodzi się we wszystkich kierunkach od centrum ruchem falistym**, podobnie, jak fale dźwiękowe lub świetlne. Fale wstrząsu, rozchodzące się w kierunku ku powierzchni ziemi, dosięgną takowej po jakimś czasie, wywołując **zjawisko, które nazywamy trzęsieniem ziemi.**

(C. d. n.).

Złoty.

To już nie kłamstwo, ani plocha bajka·
Wszyscy są mile wzruszeni nowiną,
Że złoty polski wykluwa się z jajka,
I święta w Polsce radośnie upłyną...

Więc dziś, gdy cały świat woła: „Hosanna!"
Dzieląc się jajkiem wśród zbożnej ochoty,
Życzy Wam z serca „Gazeta Poranna",
By dla nas wszystkich zawitał — wiek złoty!

Co mówi Marsz. Józef Piłsudski

o naszej konstytucji i wzmocnieniu władzy Prezydenta Państwa?

CECHY ROBOTY POSPIESZNEJ. — Z KAWAŁECZKÓW ZLEPIONO CIĘŻKĄ CAŁOŚĆ. — OGRANICZENIE KOMPETENCJI PREZYDENTA RZPLTEJ. — CZY KONSTYTUCJA STANÓW ZJ. DAŁABY SIĘ ZASTOSOWAĆ U NAS?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 19. kwietnia.

Redaktor polityczny „Echa Warszawskiego" p. Jan **Walewski** uzyskał wczoraj wywiad z Marsz. Piłsudskim w Sulejówku na temat konstytucji i wzmocnienia władzy Prezydenta Rzpltej. Między innymi zaznaczył p. Marszałek, iż **konstytucja nasza była przeforsowana** w sposób bardzo długi pod względem czasu, ale niestety bardzo krótki pod względem namysłu i dlatego **nosi cechy takiego właśnie rodzaju pracy. Konstytucja jest niejasna** i składa się tak, jak gdyby **z kawałeczków**, dlatego, dla prawników i dla poszanowania prawa jest ona bardzo ciężką podstawą do życia. Pomiędzy innymi charakterystyczne jest pomieszanie pojęć narodu i państwa, które na mnie robi dziwne wrażenie, w tej samej konstytucji, gdzie **poseł do Sejmu jest przedstawicielem Państwa, i to nazewnątrz.**

O roli Prezydenta Państwa, wyznaczonej mu przez konstytucję, powiedział między innymi p. Marsz., **iż zrobiono wszystko, ażeby ograniczyć postępowanie Prezydenta i oddać go jedynie na pastwę reprezentacji.** Mścić się to musi zawsze na Polsce, gdyż wypadki układają się tak, że właśnie na głowie największego dostojnika Państwa opiera się rozstrzygnięcie często najważniejszych dla bytu Państwa kwestji.

Na zapytanie, czy p. Marszałek nie uważałby za wskazane, aby zmieniono konstytucję w kierunku wzmocnienia władzy Prezydenta Rzpltej na wzór Stanów Zjednoczonych, p. Marsz. odparł, iż **konstrukcja państwowa Stanów Zjednoczonych i władza Prezydenta opiera się** na istnieniu **bardzo daleko sięgających autonomji poszczególnych stanów.** Marszałek sądzi, że bez daleko idącego w swych sprawach samorządu **konstrukcja podobna nie dałaby się ułożyć w Polsce.** Dalej sądzi Marszałek, iż są dziedziny życia politycznego i społecznego, które są **dziedzinami par excellence państwowemi** i nie mogą być oddane na grę codziennych starć stronnictw pomiędzy sobą. W tej dziedzinie, zdaniem p. Marszałka, **zabezpieczenie praw i wpływów elementów stałych w Państwie jest rzeczą nadzwyczajnie pożądaną.**

KSIĄŻĘCA PRZYJACIÓŁKA ZWIERZĄT.



Córka angielskiego księcia, lady Diana Manners, jest wielką przyjaciółką zwierząt, przyczem posiada niezwykły dar ich tresury. — Rycina powyższa przedstawia lady Manners dosiadającą jelenia, którego ujeździła sobie pod wierzch niby prawdziwego rumaka.

WITOLD ZECHENTER.

Z cyklu: Wiosna

Prośba.

...Przyjdź do mnie dziś wieczorem,
gdy ziemię mrok owionie —
na sercu mojem chorem
litośne połóż dłonie.

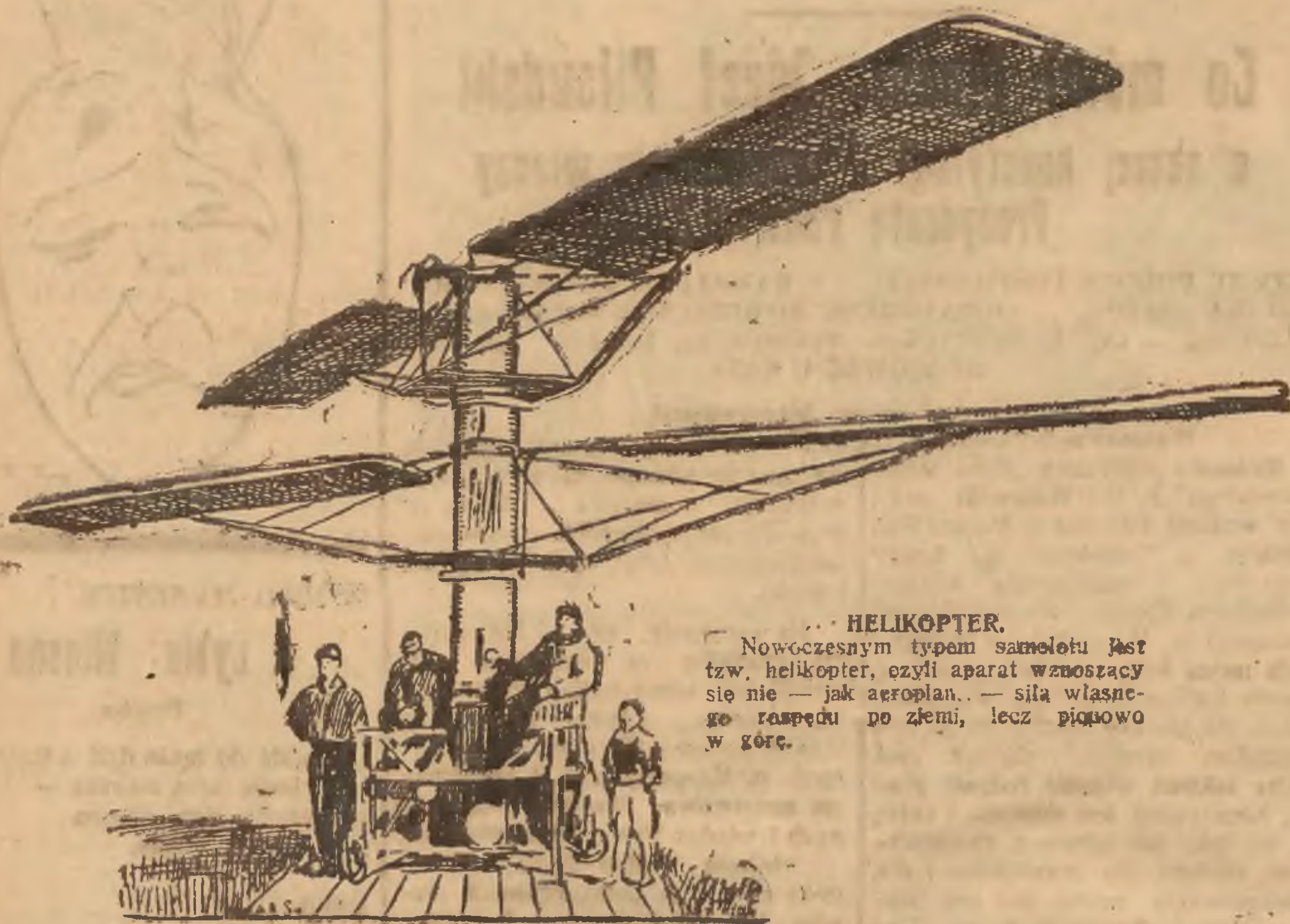
Uspokój bolu burzę,
co zmysły nęka moje...
na skroń mą połóż róże,
na piersi mej powoje.

Jaśminem opleć włosy,
bratkami prósz wokoło,
kropelki wonnej rosy
niech spadną na me czoło

Do łona tul mnie swego,
pieśń nucąc mi miłosną —
dawczyni przedświętego
snu szczęśliwości... Wiosno!..

Kraków, w kwietniu 1924.

NADESŁANE.



HELIKOPTER.
Nowoczesnym typem samolotu jest tzw. helikopter, czyli aparat wznoszący się nie — jak aeroplan. — siłą własnego rozpędu po ziemi, lecz pionowo w górę.

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE.

Jaśnie Wielmożnym Panom Doktorom: Jerzemu Mostowemu, Stanisławowi Stuchlemu i Franciszkowi Bilobranowi z Oddziału chirurgicznego Prymarjusza Prof. Dra Ostrowskiego w Szpitalu powszechn. we Lwowie, składam tą drogą serdeczne podziękowanie, a to pierwszemu za mistrzowskie przeprowadzenie bardzo niebezpiecznej operacji, zaś następnym dwom za nader troskliwą opiekę lekarska. 4307

Władysław Droczek.

Z DZIEDZINY MODY.

Gdzie są najpiękniejsze kapelusze?

ODPOWIEDŹ DAJE WYNIK ŚWIATOWEGO KONKURSU MODY W WIEDNIU.

Lwów, 19. kwietnia.

Moda jest, podobnie jak wszystko, co zalicza się do płci pięknej — **żadna chwały i wyróżnienia.** Dlatego to poczciwi i zacni ludzie, którzy modę tworzą, pragnąc przedstawić najmodniejsze z modnych rzeczy — **urządzają konkursy mody.**

Konkursy takie odbywają się zazwyczaj w czasie wystaw, ta-gów, a jury, złożone z przedstawicieli świata artystycznego, literackiego i fachowego, przyznaje palmę pierwszeństwa temu okazowi mody, który przez swą piękność i elegancję wybił się na pierwszy plan.

Podobny konkurs odbył się niedawno w Wiedniu, z okazji tamtejszych targów, dnia 10. marca 1924. Tym razem szło o **wybór najpiękniejszych i najlepszych kapeluszy.**

Skorzystano z napływu firm z całego świata — wszystko co najdoskonalsze, było godnie reprezentowane i ogłoszono konkurs.

Na wezwanie to **nadesłano 223 kapeluszy** najróżnorodniejszego rodzaju, **począwszy od cylindrów, a skończywszy na bardzo pomysłowych kapeluszach damskich**, do oceny jury, w którem wzięli udział artyści-przemysłowcy, a nawet przedstawiciel rządu austrjackiego.

Wybrano 15 kapeluszy męskich i damskich jako najpiękniejsze i odpowiadające w zupełności godności nazwy **„kapeluszy modnych na r. 1924“.** Szczęście przypadło w udziele firmie światowej **„Halban i Damask“**, która tembardziej na to zasłużyła, że **wyroby jej już z dawna mają wybitną markę wszechświatową**, a rosnący ciągle popyt na nie wskazuje najlepiej, że trafiają do gustu kupującej publiczności.

Zwycięstwo firmy **„Halban i Damask“** na tym konkursie okaże się tem świetniejsze, jeśli zważymy, że dwa miejsca z piętnastu przyznano firmom wyrabiającym cylindry, podczas gdy wspomniana firma wcale ich nie wytwarza.

Firma „Halban i Damask“ może być dumna z takiego sukcesu, uzyskawszy zdecydowaną większość wśród kilkudziesięciu największych firm światowych, co zresztą nie

Nasz przemysł i handel.

Fabryka wódek J. A. Baczewskiego.

(łp) Zagranica dokąd nawet nie dotarły echa polskości, zabłąkany nasz rodak może być pewnym jednej rzeczy: Oto z pewnością z okien wystaw sklepowych powita go widokiem swojszczyzny baterja wódek Baczewskiego. O wódkę Baczewskiego upominają się goście w pierwszorzędnych lokalach Wiednia, Berlina, Paryża i Londynu, a nawet na drugiej półkuli, w Ameryce.

Bo firma Baczewskiego wśród licznych fabryk tego rodzaju zdołała sobie utorować drogę wszędzie.,

Nietylko zdobyła sobie pierwszeństwo w całym kraju, ale nie były dla niej również przeszkodą ani pasy graniczne, ani nawet morze, a słynne wódki, likiery i rozolisy Baczewskiego rozchodziły się i rozchodzą po całym świecie.

Wobec wyrobów Baczewskiego kapitulują wszyscy nasi antagoniści, a każda nowa marka, wypuszczona przez tę firmę zdobywa sobie w lot popularność, jak to w ostatnich latach miało miejsce ze słynną „John Bull'ką“ i „Souverainką“. Tę swoją niezwykłą popularność i wziętość zawdzięcza firma pierwszorzędnej jakości swoich wyrobów.

Rektyfikując spirytus pierwszej jakości Marque d'or, który przed wojną w czasach możności eksportu był najbardziej poszukiwany w Szwajcarji, postawiła swoje wódki, likiery i rozolisy na wysokości najlepszych tego rodzaju wytworów fabryk francuskich i holenderskich.

A sława fabryki jest już ustalona niemal od półtora wieku. Firma **J. A. Baczewski „Rafinerja spirytusu i fabryka likierów, wódek i rumu“** na Zniesieniu pod rogatką Żółkiewską została założona w r. 1782 przez Leopolda Maksymiljana Baczewskiego, protoplastę dzisiejszych właścicieli, Leopolda Baczewskiego, prezydenta Izby handlowej i przemysłowej i dra Henryka Baczewskiego i przez ten długi okres czasu pozostaje nieprzerwanie w ręku rodziny założyciela, postępując coraz dalej na drodze rozwoju i rozszerzenia przedsiębiorstwa.

Obecnie fabryka posiada dwie maszyny parowe o sile HP 125, 14 motorów do popędu łącznej siły HP 70, trzy dynamo-maszyny o łącznej sile 500 amperów, turbinę parową połączoną z dynamo-maszyną o sile 200 amperów i cały szereg pomp parowych oraz innych urządzeń, koniecznych do popędu fabryki.

Urządzenie rafinerji, jak i wszystkie inne urządzenia fabryczne stoją na najwyższym stopniu nowoczesnej techniki w tym dziale przemysłu. Rafinerja składa się z trzech aparatów rektyfikacyjnych systemu Barbetta, Pampego i Savala o ogólnej sprawności 336 hl. dziennie. Oprócz tego posiada pięć aparatów destylacyjnych do destylacji ziół i innych surowców oraz liczne prasy hydrauliczne.

Zdolność przetwórcza rektyfikacji wynosi 336 hl., zdolność wytwórcza fabryki likierów i wódek 4 i pół wagonów dziennie. Obecna produkcja w zakresie rektyfikacji z powodu braku surowca stanowi 80 procent poprzedniej. Natomiast produkcja likierów i wódek dorównywa przedwojennej. Fabryka posiada własną mechaniczną stolarnię, fabrykę wełny drzewnej, fabrykę beczek, warsztaty mechaniczno-ślusarskie, oraz własny tor przemysłowy.

Kierownictwo techniczne i handlowe prowadzi p. Stefan Baczewski. Fabryka zatrudnia 20 osób personalu technicznego, 30 osób personalu administracyjnego, oraz ponad 300 robotników. Stanowi zatem jedną z najpoważniejszych placówek przemysłowych w Polsce.

było niespodzianką dla tych, którzy jej wyroby znają.

Generalnym reprezentantem tej fabryki na Polskę jest znany przemysłowiec p. **Rudolf Neuwelt**, który też utrzymuje 4 składy jej wyrobów, a to: hurtowny w swym budynku fabrycznym **przy ul. Balonowej 3**, zaś detailiczne w składnicach **przy placu Marjackim 8, ul. Kazimierzowskiej 25 i ul. Gródeckiej 72.**



MARJAN HEMAR.

Deszcz w sadzie*).

Młody zielony deszcz pada
Na białe dziewczęce drzewa,
Poszeptem brzęcznym w liściach
[śpiewa
Wiosenną mandolinada.

Wiśnie pachną jabłoni wonią,
Na śliwach złocą się mandarynki,
Na ścieżkach śliskich z piskiem się
[gonią
Małe gołe chłopczyki, dziewczynki.

Deszcz pada i blasków kroplami
[pluska
Z chmurek na drzewa i z drzew
[na chmurki,
Po mokrej trawie mkną złotołuskie
Zielone kręte słoneczne jaszczurki.

Młody zielony deszcz pada,
W listeczkach szepta, trzepie, trze-
[pota,
Bajka różowo - zielono - złota
Prędko się w sadzie sama opowiada.

Aż się już wszystko deszczem zdy-
[sza,
Zziaja blaskami i ruchem — hop —
[hopla — —
Nagle się wokół zrobi biała cisza.
Tu — tam — ostatnia — plaśnie —
[kropla — —

I wszystko w sadzie jest już jakieś
[inne.
Jabłonie, śliwy i grusze i wiśnie
Są, jak przed deszczem — jakby
[naumyślnie
Tak samo ciche, jasne i niewinne.

Tak samo proste, białe i zielone —
Ale nikt nie wie i nikt się nie gniewa,
Że wszystkie smukłe i dziewczęce
[drzewa
Są teraz — nagle już — uświa-
[domione — —

*) Wiersz ten został w rb. rok nagrodzony na konkursie Związku Literatów we Lwowie. — Przyp. Red.

Niezwykłe samobójstwo em. radcy

STRZELIŁ DO SIEBIE Z REWOLWERU, POTEM SIĘ POWIESIŁ.

(Od naszego korespondenta.)

Stanisławów, 18. kwietnia. 11. bm. popełnił samobójstwo em. radca sądowy Adolf Sommer, lat 70, zam. przy ul. Lipowej l. 77. **Denat strzelił do siebie z rewolweru, ponadto, bojąc się zapewne, że strzał może chybić, powiesił się na sznurze od bielizny.** Przyczyną samobójstwa nie była nędza, jakby u urzędnika-emeryta spodziewać się można, gdyż przybyła na miejsce wypadku komisja znalazła w pokoju samobójcy **blisko miljard mkp.**, lecz **nieuleczalna choroba**, na którą oddawna cierpiał.

Kronika kołomyjska.

(Od naszego koresp.).

Kołomyja, w kwietniu.
Śp. Kazimiera Matczyńska. W sobotę, 12. bm. zmarła tu w 73 roku życia Kazimiera Jastrzębiec Matczyńska, córka Konstantego i Anieli ze Szczepańskich. Konstanty Matczyński był uczestnikiem powstania z r. 1831). Śp. Zmarła była **niezwykłą postacią**, uosabiającą energię męską w połączeniu z dobrocią kobiecą, czego dowodem była jej niestrudzona praca w stowarzyszeniach dobroczynnych i społecznych. Praca ta zajaśniała szczególnym blaskiem podczas rządów ukraińskich i wyrażała się w opiece nad jeńcami i internowanymi w smutnej pamięci barakach na Kosaczowie. Ukoronowaniem działalności społecznej śp. K. Matczyńskiej był zapis całego jej mienia, składającego się z pięknej, dużej realności przy ulicy Tarnowskich w Kołomyi na bursę rzemieślniczą Tow. Szkoły Ludowej.

Wogóle śp. Matczyńska, był to **typ prawdziwej kresowej matrony polskiej**, jaki się dziś rzadko spotyka.

Pogrzeb śp. Zmarłej odbył się w ubiegły poniedziałek przy udziale tłumów inteligencji miejscowej i obywatelstwa okolicznego. W myśl życzenia wyrażonego przez śp. Matczyńską, pogrzeb odbył się bardzo skromnie, jak skromne było życie śp. Matcz.; trumnę wieziono na **zwykłym wozie wiejskim**, przystrojonym tylko w zieleń choiny, bez żadnych wieńców i ozdób. Przed Domem ludowym pożegnał zwłoki imieniem Organizacji Narodowej p. Dobrucki. Cześć pamięci zacnej obywatelki i gorącej patrjotki!

Święcone dla żołnierzy urządza tutejszy Polski Biały Krzyż. Dary składać można w Dowództwie załogi przy Alei Wolności (budynek Rady powiatowej).

1224 akcji Banku Polskiego subskrybowano w miejscowym Oddziele PKKP. i Bankach Ziemskim i Krajowym. W liczbę tę nie wchodzą akcje zapisane przez urzędników.

Nowiny z Przemyśla.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, w kwietniu.
Z Rady miejskiej. 10. bm. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym była sprawa budżetu za r. 1923. Referentem budżetu był asesor p. dr. Scheinbach. O sprawie budżetu i gospodarce miejskiej napiszemy w dniach najbliższych obszerniej na podstawie dokładnych cyfr. W dyskusji poruszył r. p. Nasenfeld sprawę elektryfikacji naszego wodociągu. Wniosek ten Rada odrzuciła. Sprawę podatku od lokali poruszona przez r. p. Frenkla odesłano do komisji budżetowej. R. p. Siegman poruszył ważną sprawę robót publicznych, które należy rozpocząć w interesie rozwoju miasta, oraz w celu dostarczenia pracy licznym rzeszom bezrobotnych w zawodzie budowlanym.

Wiec rodzicielski. Onegdaj odbył się w sali ratuszowej wiec rodzicielski w sprawie przedłużenia nauki szkolnej do 20. lipca. Kuratorjum lwowskie wydało bowiem rozporządzenie, by nauka szkolna, którą w ubiegłym roku przerwano z powodu epidemji szkarlatyny, trwała do 20. lipca.

Uchwalono wysłać prośbę do Kuratorjum, by wakacje rozpoczęły się z dniem 1. lipca.

PIESZO NAOKOŁO ŚWIATA.



Dzielna holenderska rodzinka, uwidoczniona na naszej rycinie, przedsięwzięła sobie obejść cały świat dokoła piechotą bez pieniędzy. Dotychczas przewędrowali już Francję i Włochy i znajdują się na Bałkanie.

Jak Grecja czci swego obrońcę.

Ateny, w kwietniu.
Z powodu przypadającej w roku bieżącym setnej rocznicy zgonu wielkiego poety angielskiego i przyjaciela Greków, lorda Byrona w stolicy Grecji rozpoczną się wielkie uroczystości 16. bm. przyjęciem w ratuszu i wieczornica na Akropolu. Uniwersytet ateński udzieli tytułu doktorów honorowych wybitnym Anglikom, przyjaciołom Grecji, mianowicie lordowi Balfourowi, lordowi Cecilowi, biskupowi Gove, Rudyardowi Kiplingowi i T. P. O'Connorowi, po południu zaś odbyło się zebranie u stóp pomnika Byrona sudentów uniwersytetu i młodzieży szkolnej. Odsłonięto kolumnę pamiątkową, **a jedna** z ulic ateńskich otrzyma nazwę innego słynnego poety angielskiego, Shelleya. 18-go bm. Liga anglo-helleńska dokonała odsłonięcia tablicy pamiątkowej, po czem odbyła się wycieczka do Missolunghi, gdzie odsłonięto kolumnę pamiątkową przed domem, w którym mieszkał Byron.

Kobieta czy Bolszewja?

Warszawa, 18. kwietnia.
(X) W dniu wczorajszym przy ul. Chmielnej 27-letni student Stefan Greilich popełnił samobójstwo za pomocą strzału w głowę. Powód samobójstwa nieznany. Jedni twierdzą, że powodem jest kobieta, drudzy, **że powrócił** on z bolszewji i przyczyną samobójstwa może być sprawa polityczna.

Telegramy

W LECIE WAŻNE ROKOWANIA Z SOWIETAMI!

Amsterdam. (Tel. G. P.) „Allgemeen Handelsbladet“ utrzymuje że w razie pomyślnego wyniku konferencji angielsko-sowieckiej odbywającej się obecnie w Londynie **odbędą się latem rokowania między sowietami, Francją i Ameryką w sprawie nawiązania normalnych stosunków.**

—o—

82 POGORZELCÓW BEZ DACHU NAD GŁOWĄ.

(Telefonem od naszego koresp.).

Warszawa, 17. kwietnia.

(X) **Wczorajszy nocny pożar w Warszawie pozbawił 82 osób dachu nad głową.** Ostatecznie okazało się, że dzięki bohaterskiej pracy straży pożarnej spłonęło tylko 2 domy, oraz częściowo budynek parterowy przy ul. Św. Wincentego 12.

—o—

FRANCJA PŁACI SWE DŁUGI.

Paryż. (Tel. G. P.) Dzienniki donoszą z N. Jorku: Wedle źródeł angielskich, **Francja wpłaciła Bankowi Morgana 100 miljonów dolarów tytułem zaliczki na spłatę długu francuskiego.**

—o—

OPŁATY WYWOZOWE OD ZBOŻA.

Warszawa. (Tel. G. P.) Komitet ekonomiczny ministrów 17. b. m. zalecił przygotowanie wniosków, zmierzających ku ograniczeniu listy towarów, **wskazanych do wywozu i likwidacji systemu reglamentacji w dziedzinie wywozu przy zastąpieniu go systemem opłat wywozowych.** Opłaty wywozowe od zboża w wysokości **30 franków zł. od tony zostały utrzymane.**

JAK PIJANY PŁOTU — TAK LITWA TRZYMA SIĘ MYŚLI O WILNIE.

Kowno. (Tel. G. P.) Rząd litewski **otrzymał od konferencji Ambasadorów tekst poprawionej umowy w sprawie Kłajpedy.** Rząd kowieński zajęty jest obecnie ustalaniem tekstu. Lit. Agencja twierdzi, że **wykluczone jest podpisanie protokołu, na mocy którego Litwa zrzekłaby się pretensji do Wileńszczyzny.**

—o—

SENATOR WHEELER ARESZTOWANY ZA PRZEKUPSTWO.

N. Jork. (Tel. G. P.) Generalny prokurator waszyngtoński orzekł, że oskarżenie przeciw senatorowi Wheelerowi jest uzasadnione. **Wheeler będzie w najbliższych godzinach aresztowany.** Będzie on oskarżony o przekupstwo w związku z koncesjami dla Towarzystw naftowych. Wheeler był sędzią śledczym w Komisji senatu w sprawie generalnego prokuratora Daugherty'ego.

—o—

PORWAŁ 12 LUDZI W POWIETRZE.

Rzym. (Tel. wł. G. P.). Przy wzlocie nowego sterowca powietrznego gwałtowny podmuch wichru **uniósł nagle statek w górę, porywając 12 ludzi,** trzymających liny. Dziewięciu zdołało jeszcze zeskoczyć, trzech uniósł statek na kilkadziesiąt metrów w górę. Nieszczęśliwi wreszcie puścili liny **i spadli, zabijając się na miejscu.** Załoga, wśród której nie było pilota, po dwugodzinnej jeździe śmiertelnej zdołała wylądować.

—o—

KOMUNIŚCI RUMUŃSCY ZDRAJCAMI STANU.

Bukareszt. (Tel. G. P.) Aresztowania przywódców komunistycznych trwają w dalszym ciągu. Władze twierdzą, że są w posiadaniu materjału dowodowego, iż **komuniści dopuścili się zdrady stanu na rzecz Moskwy.**

—o—

Tajemnica porzuconej trumienki

ze zwłokami dwojga noworodków.

ODKRYCIE W SADZIE PRZY UL. SADOWNICKIEJ. — POLICJA UJĘŁA JUŻ PODWÓJNĄ DZIECIOBÓJCZYNIĘ.

Lwów, 18. kwietnia.

(h) Onegdaj donieśliśmy o znalezieniu **w sadzie przy ul. Sadownickiej worka zawierającego trumienkę z dwoma trupkami niemowląt.** Sprawa tą zainteresował się **kierownik VI. kom. P. P.** Sędzimir i funkcjonarjusze tego komisarjatu pod jego kierownictwem zdołali wczoraj po bardzo żmudnych dochodzeniach **ująć sprawczynię podwójnego dzieciobójstwa** w osobie Marji **Szkolnickiej, zam. przy ul. Legjonów 17.**

Mokra zabawa Ślepaka w Suchej Woli.

ZASTRZELIŁ BABIARZA Z ZAZDROŚCI O DZIEWCZYNĘ.

Sucha Wola, w kwietniu.

(h) Onegdaj donieśliśmy, iż po zabawie w okolicy Suchej Woli wracali do domu do Suchej Woli, parobczacy Michał Ślepak i Paweł Babiarz w towarzystwie jednej dziewczyny. Po drodze między parobczakami powstała sprzeczka na tle rywalizacji, w czasie której Ślepak zastrzelił Babiarza, poczem zbiegł. Wczoraj dopiero Ślepaka aresztowano.

Jak Łuczajko mordował, a nie zamordował.

WALIŁ PAŁKĄ I DUSIŁ, WRESZCIE UCIEKŁ. — WYRZUTY SUMIENIA PRZYWIODŁY GO DO KRYMINAŁU.

Lwów, 18. kwietnia.

(h) Dnia 8. kwietnia przechodził gościńcem z Hołoska Wielkiego do Zamarstynowa, kupiec i właściciel sklepu bławatnego w Zamarstynowie Herman Greif. Tuż za starą leśniczówką przystąpił doń niejaki Kazimierz Łuczajko, liczący lat 19, bez stałego miejsca zamieszkania **i zażądał pieniędzy. Na odmowną odpowiedź Łuczajko uderzył go 2 razy pałką po głowie, poczem powalił go na ziemię i zaczął dusić.** — Wtem nadszedł leśniczy Jan Dombrosz i na jego widok Łuczajko zbiegł.

Wczoraj Łuczajko, **gryziony wyrzutami sumienia,** w przekonaniu, że zamordował kupca, zgłosił się sam w policji z oświadczeniem, **że zamordował jakiegoś żyda na gościńcu.** Skruszonego winowajcę zamknięto w aresztach.

Krach panów „dyrektorów“ z czarnej giełdy.

„ROBILI“ W DOLARACH, AŻ MUSIAŁA SIĘ NIMI ZAJĄĆ PROKURATORJA. — PASYWA „FIRMY“ WYNOSZĄ 8000 DOLARÓW.

Lwów, 18. kwietnia.

(h) Przed kilku miesiącami trzech **młodzieńców znanych na czarnej giełdzie lwowskiej** jako tzw. „szyberzy“ otworzyło sobie w pasażu Hausmana 8 Kantor **wymiany pod firmą „[illegible]“.** Interes ten prosperował dobrze w czasie dewaluacji marki polskiej, lecz począł się psuć w okresie **stabilizacji.** Ostatnio ci „finansiści“ zaangażowali się w spekulacjach **akcjami do tego stopnia że zaciągnęli zobowiązania do wysokości 8000 dolarów.** Wczoraj ogłosili niewypłacalność, **wobec czego około 40 osób poszkodowanych uczyniło doniesienie do policji.**

Na wieść o wmieszaniu się policji w tę aferę, **jeden z „dyrektorów“ uciekł, dwóch zaś, a to Adama Ternia i N. Boslera wczoraj aresztowano.**

Bank gospodarstwa krajowegn.

Warszawa. (Tel. G. P.) Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 16. b. m. powzięła uchwałę w sprawie **połączenia państwowych instytucji kredytowych: Polskiego Banku Krajowego, Państwowego Banku Odbudowy oraz Zakładów Kredytowych miast małopolskich w Bank Gospodarstwa Krajowego.** Statuty Banku wyda minister skarbu. Majątek tych instytucji, będący majątkiem Państwa, zostanie **przeznaczony** na kapitał zakładowy nowego Banku. Celem Banku jest organizacja i rozwój kredytu przez **emisję listów oraz obligacji komunalnych i kolejowych.** Bank będzie miał prawo **wypuszczania listów zastawnych i obligacji komunalnych kolejowych, opiewających na złoto w złocie lub obcych walutach.**

Zagł. naftowe przestanie być pokusą dla mocarstw.

MOŻE PRZESTANĄ SIĘ WÓWCZAS INTERESOWAĆ I ZAGŁĘBIEM BORYSŁAWSKIEM!

Troska, co będzie z chwilą wyczerpania się naturalnych źródeł naftowych, zostaa do pewnego stopnia usunięta. Tak przynajmniej wynikałoby z doniesienia, które podaje, że chemikom amerykańskim udało się wytworzyć naftę ze specjalnych roślin, zawierających olej. Inny znów inżynier w Capetown w Afryce południ. wynalazł sposób odbywania nafty z tamtejszych pokładów torfu. Z jednej tony tego torfu, wyprodukować rzekomo można 450 litrów przedniego gatunku nafty, która jakością swoją przewyższa amerykańską naftę ze źródeł pensylwańskich. Dla eksploatowania wynalazku tego, urządzone być mają w Capetown specjalne zakłady produkowania nafty torfowej.

—o—

SZYB W KARWINIE UNIERUCHOMIONY NA 10 LAT.

Katowice. (Tel. G. P.) Konsul polski w Mor. Ostrawie ogłosił komunikat o wybuchu w kopalni Gabriela w Karwinie, **podkreślając, że wybuch ten był** najsilniejszy z dotychczasowych. Siła wybuchu zniszczyła urządzenia techniczne na wierzchu oraz **wyrwała wraz z fundamentami kilkudziesięciometrową wieżę żelazną. Uruchomienie szybu nie nastąpi wcześniej jak za 10 lat i wpłynie ujemnie na produkcję węgla czechosłowackiego, gdyż szyb ten dostarczał 5 procent ogólnej produkcji węgla.** Wszyscy **polegli robotnicy w liczbie 13 i 1 sztygar byli Polakami, a 4 z nich byli obywatelami polskimi, zamieszkałymi po polskiej stronie G. Śląska.**

—o—

TAKŻE KANADA POZBYWA SIĘ IMIGRANTÓW.

Waszyngton. (Tel. G. P.) Pisma donoszą, że Kanada pójdzie wkrótce za przykładem Stanów Zj. w sprawie imigracyjnej. Prawdopodobnie **zakaz immigracji dotknie także Chińczyków.**

—o—

PROCES ORGANIZACJI „CONSUL“.

Berlin. (Tel. G. P.) „Vossische Ztg.“ donosi z Lipska, że akt oskarżenia przeciw członkom organizacji „Consul“, między którymi znajdują się oskarżeni o zabójstwo Rathenau'a, został już wykończony. Nie wiadomo, czy proces odbędzie się w Lipsku przed trybunałem do ochrony republiki, bo istnieje **tendencja do zniesienia tego trybunału.** Sprawa zniesienia trybunału i sprawa **procesu zależy od wyniku wyborów.**

—o—

FRANCJA UZNAJE REPUBLIKĘ GRECKĄ.

Paryż. 18. kwietnia. Rząd franc. uzna de iure republikę grecką po urzędowej notyfikacji nowego ustroju w Grecji.

Związek zawodowy dostawców własnej krwi.

Nowy Jork, w kwietniu.

Leczenie za pomocą przelewu zdrowej krwi do chorego organizmu bardzo jest w St. Zjedn. rozpowszechnione. Otóż **tam istnieje już niemało ludzi, którzy zawodowo uprawiają sprzedaż swojej krwi.** Utworzył się nawet... **związek zawodowy** takich dostawców, złożony z **kilku tysięcy ludzi.** Przed przyjęciem do Związku kandydat musi się poddać bardzo skrupulatnemu zbadaniu przez lekarzy. Jeden z „weteranów“ tego zawodu **ma już za sobą cztery lata praktyki i oddał swoją krew już 35 razy,** co stanowi rekord światowy. Ponieważ zebrał już sporą fortunkę, **ma się wycofać z interesu.**

—o—

Drobne wiadomości.

Bankructwa w Niemczech. Kilka firm kupieckich w Hamburgu zgłosiło swą niewypłacalność. Podobne wiadomości nadeszły także z Monachjum.

Giełdy amerykańskie będą zamknięte 18. bm., a giełdy europejskie 18, 19 i 20 bm.

(X) **Zjazd artystów scenicznych.** W dniu dzisiejszym rozpoczął w Warszawie obrady VI. Zjazd Związku artystów scen polskich.

Ponowny strajk zecerów w Budapeszcie. Wczoraj po południu z powodu nowego zatargu na tle zarobkowem zecerzy budapeszteńscy rozpoczęli strajk.

—o—

Giełda.

OBROTY PRYWATNE.

Wczoraj przez dzień tendencja była chwiejna, ceny dolarów wahają się o 10—2z punktów. Obrót ożywiony.

Dolary ameryk. 9 m. 250 do 9 m. 270 tys., dolary kanad. 8 m. 700 do 8 m. 750 tys.. korony czeskie 265 do 270 tys., leje 47 do 47 tys. 500, franki franc. 525 do 530 tys., franki szw. 1,600 do 1,620 tys., funty szterl. 39½ m. do 40 m.

Złoto: 20 kor. 39½ do 41 m., 20 frk. 37½ do 38½ m., 20 mark. 45½ do 46½ m., 10 rubli 49½ do 51 m.

Srebro: kor. austr. 720 do 730 tys., 5 kor. 3 m. 600 do 3 m. 700 tys., floreny 1 m. 800 do 1 m. 850 tys., ruble 3 m. do 3 m. 200 tys.. kopiejki za rubel 1 m. 300 do 1 m. 400 tys.



Lwów, 19. kwietnia.

Dzisiejszy, świąteczny numer „Gazety Porannej" zawiera 16 stron druku.

Wszystkim naszym P. T. Prenumeratorom, Czytelnikom i Sympatykom przesyłamy serdeczne życzenia „Wesołych Świąt".

Redakcja „Gazety Porannej".

*

Następny numer „Gazety Porannej" ukaże się we wtorek 22. bm. rano o zwykłej porze.

—

Miejska kolej elektryczna zawiadamia, że dnia 20 bm. jako w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych ruch wozów M. K. E. rozpocznie się dopiero o godz. 13-tej (1 popoł.)

W sprawie pamiątkowej tablicy Traugutta odbył Komitet 16 bm. posiedzenie w Ratuszu w obecności zaproszonych artystów. Uchwalono wmurować 5 sierpnia br., jako w 60 rocznicę męczeńskiej śmierci dyktatora, tablicę w gmachu ratuszowym. Wykonania projektów podjęli się bezinteresownie pp. architekci Łużecki i Wiktor i art.-rzeźbiarz Kurczyński. Zebrane dotychczas wkładki nie pokrywają jeszcze wydatków, to też komitet apeluje do patrjotycznych uczuć społeczeństwa z prośbą o rychłe nadsyłanie dalszych datków, a to ze względu na bliski termin uroczystości, na ręce Towarzystwa Polskiego Żałobnego Krzyża we Lwowie, Wałowa 16 I. p.

Cień zielonego karnawału. Jak się dowiadujemy, będzie reprezentacyjny raut Techników w salach Kasyna i Koła lit. art. dnia 10 maja br. Komitet Pań, które objęły łaskawie rolę gospodyń rautu dają rękojmię, że raut reprezentacyjny będzie nader elegancki i wykwintny i wyróżniający się ze wszystkich zabaw w majowym karnawale. Elegancki świat Lwwa pośpieszy zapewne licznie, bo i cel wzniosły, mianowicie na fundusz budowy II-go Domu Techników we Lwowie.

Wspólne Święcone członków „Gwiazdy" odbędzie się w sobotę, 26. kwietnia br. o g. 8. wieczór. Zgłoszenia w lokalu Stow. „Gwiazda", ul. Franciszkańska 7, w godzinach wieczornych.

Raut wiosenny, urządzony staraniem „Koła Mechaników" studentów Politechniki lwowskiej, odbędzie się 2. maja br. w salach Kasyna miejskiego i Koła liter-art. Liczne niespodzianki. Muzyka Yazz-band p. Kordika. Zgłoszenia na listę zaproszeń przyjmuje się codziennie 23—29 bm. w Kasynie miejskiem, godz. 6—7 wiecz. z wyj. niedzieli.

Recital Wandy Siemaszkowej odbędzie się we środę 23 bm. w sali ratuszowej. Program obejmuje utwory nowoczesne oraz medjumiczne głośnej autorki J. Domańskiej.

Z sali koncertowej. We wtorek 22 bm. odbędzie się koncert słynnego pianisty Seweryna Eisenbergera. Artysta uchodzący za jednego z najbardziej poetycznych odtwórców, odegra interesujący program, złożony z dzieł przeważnie we Lwowie jeszcze nie wykonanych.

Podjęcie ruchu pociągów. Począwszy od czwartku 17 kwietnia br. podejmuje się bieg pociągów pospiesznych nr. 903 (przyjazd do Lwowa 8.35) oraz Nr. 904 (odjazd ze Lwowa 20.05) między Warszawą i Lwowem przez Lublin — Rozwadów — Przeworsk, znosząc równocześnie bieg pociągów pospiesznych nr. 2201 i 2202 między Warszawą i Lwowem przez Kejowiec — Bełzec wprowadzonych na czas przerwy między Lublinem. —

Fizykat miejski podaje do wiadomości, że w myśl rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 24 marca 1924 podlegają obowiązkowi donoszenia na przeciąg 6 miesięcy od dnia ogłoszenia wszystkie przypadki zachorowań na śpiączkę epidemiczną (Encephalitis lethargica).

Z Uniwersytetu Jana Kazimierza. JWPan dr. Bolesław Orzechowicz z Kalnikowa złożył na ręce dziekana Wydziału prawa ponownie kwotę Mkp. 100,000.000 na cele młodzieży akademickiej. Rektorat składa za ten hojny dar serdeczne podziękowanie imieniem Władz akademickich i młodzieży.

† Walerjan Gürsching, członek-założyciel, długoletni członek zarządu i senior Stow. polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda", zmarł dziś rano w 75 r. życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę Wielkanocną o g. 2 popołudniu z domu „Gwiazdy" przy ul. Franciszkańskiej. Prezydjum wzywa wszystkich członków do jak najliczniejszego udziału w pogrzebie zasłużonego obywatela.

—o—



Kto może wyjechać zagranicę? Dowiadujemy się, że wydawanie przez PKU. pozwoleń na wyjazd zagranicę uległo o tyle obostrzeniu, że pozwoleń tych nie mogą otrzymać mężczyźni do lat 28, którzy przy poborze wojskowym otrzymali klasę „A" zdatności do służby wojskowej.

Signum temporis: 8-letni chłopak pijany do nieprzytomności. Na ul. Mokotowskiej w Warszawie przy skrzyni do śmieci przechodnie znaleźli leżącego chłopca nieprzytomnego. Po stwierdzeniu, że chłopiec jest pijany, policjant przewiózł go dorożką do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarze przyprowadzili chłopca do przytomności. Okazało się że jest to 8-letni Tadeusz Wadołowski, syn stróża. Nie chciał wyjawić gdzie i kto go tak uraczył alkoholem.



(f). **Czerwona armja w nowych mundurach.** Rada obrony kraju uchwaliła odziać krasnoarmiejców w nowe szaty. Charakterystyczna spiczasta czapka zniknie, jak również czerwone naramienniki, a ich miejsce zajmie dawny „carski" płaski kaszkiet, przedwojenny mundur i złote dystynkcje na epoletach. Projekt ten zyskał uznanie w kołach interesowanych i już obecnie na ulicach Moskwy widać wielu oficerów w przedwojennych mundurach. Jedyną oznaką odmienną jest zamiast emblematów carskich herb sowjecki — sierp i młot — na czapce.

(f). **Rozwód znakomitego wynalazcy.** Marconi, duma Włoch, rozwodzi się z żoną. Pani Marconi zrezygnowała nawet z zaszczytnego tytułu damy dworu królowej, by zaraz po uzyskaniu rozwodu zaślubić markiza Marigonli, przyczem — jako posag — dostała od b. męża wysoką odprawę. Pani Marconi-Marignoli jest Irlandką, z domu O'Brien.

(f). **Najlepiej być — „kiniarzem".** Były prezydent republiki Fiume Zanella, ustąpiwszy ze swego stanowiska po wcieleniu Fiume do Włoch — kupił sobie kino. Prawdopodobnie śladem jego pójdzie b. król grecki Jerzy i inne zdetronizowane znakomitości.

Zaczynają dobrowolnie topić okręty. Z Sydney donoszą: W myśl układu waszyngtońskiego, zatopiono okręt wojenny „Australja" w odległości 20 mil od Sydney.

—o—

ŚRODEK NA WZMOŻENIE HUMORU.

W dzisiejszych, ciężkich czasach mało kto nie choruje na chroniczny brak humoru. Składają się na to różne przyczyny: ogólna drożyzna, karkołomne bruki, przepełnione tramwaje itd. itd. Jak temu zaradzić? Różni różne podają środki. — Lecz najlepszym stanowczo jest... herbata „Seastar" Nr. 21. firmy **Carl Boedker et Compagnie, Amsterdam. (Lwów, Warszawa).**

Wystawa ceramiczna Ligi Pomocy przemysłowej w Krakowie w dniach 25—31 maja rb. skupia już zgłoszenia przemysłowców i artystyczne garncarstwo całej Polski, nawet z odległych kresów pomorskich i litewskich. Szereg referatów zgłoszono na zjazd ceramików polskich w dn. 29/5, między innemi Dr. Rozena i p. Wandy Gajewskiej o aktualnych kwestjach ceramicznych. Wystawa równoczesna retrospektywna w Miejskiem Muzeum przemysłowem w Krakowie gromadzi cenne ceramiczne zabytki.



TEATR WIELKI:

Niedziela 20 „Carmen"
Poniedziałek 21 (3.30) „Ptak".
Poniedziałek 21 (o 7) „Madame Butterfly".
Wtorek 22 „Prorok".
Środa 23 „Kolega Crampton" po raz ostatni.

TEATR MAŁY:

Niedziela 20 „Bęben"
Poniedziałek 21 (o g. 3.30) „Na łeb, na szyję".
Poniedziałek 21 (o 7) „Bęben".
Wtorek 22 „Bęben".
Środa 23 „Bęben".

TEATR NOWOŚCI:

Niedziela 20 „Katja tancerka".
Poniedziałek 21 (o 3) „Mikado".
Poniedziałek 21 (o 7) „Królowa Montmartru".
Wtorek 22 „Mad"
Środa 23 „Mad".

*

Repertuar Biura Koncertowego M. Tuerka. Wtorek 22 kwietnia: Seweryn Eisenberger, pianista. Środa 23 kwietnia: Recital Wandy Siemaszkowej (Sala ratuszowa). 4325-2

Głosy publiczności.

Odmawianie ulg paszportowych urzędnikom państwowym.

Lwów, 16. kwietnia.

Ze sfer urzędniczych otrzymaliśmy pismo z prośbą o umieszczenie.

Różne miały być powody, dla **których tak strasznie wyśrubowano w górę taksy paszportowe**, lecz najważniejszy był ten, by **odebrać paskarzom możność wywożenia silnych obcych walut zagranicę.** Tymczasem p. minister tą monstrualną podwyżką **w kogo innego mierzył, a kogo innego uderzył**, bowiem paskarze bedą dalej jeździli zagranicę jak dotychczas, gdyż **500 zip. nie stanowi dla nich tak znacznej kwoty**, nb. ewentualnie ją na klijentach z naddatkiem odbiją, gdy tymczasem **klasie urzędniczej odebrano zupełnie możność wyjazdu zagranicę** czy to dla studjów, czy też dla poratowania zdrowia. Tych **3000 ulgowych paszportów dla całej Polski, wzgl. 45 sztuk dla miasta Lwowa są kroplą wody w morzu i wywołały tylko niesmak**, jakoteż spowodowały wprost demoralizujący sposób załatwiania podań o te ulgowe paszporty przez odnośne władze. I tak np. tych 45 paszportów już porozdawano, a reszta prawdziwie potrzebująca wyjazdu zagranicę, odeszła z kwitkiem. Prawdopodobnie urządzili się referenci paszportowi po innych miastach w podobny sposób.

Ponadto żąda np. tut. dyrekcja policji dołączenia do podań o paszporty świadectwa ubóstwa, wystawionego lub potwierdzonego przez komisarjat dzielnicowy, gdy tymczasowo ci panowie komisarze **odmawiają wydania takich świadectw, tłumacząc się otrzymanym zakazem z góry!** I tak w kółko. Czyż wobec tego **nie lepiej byłoby zostawić dla stanu urzędniczego ulgowe paszporty bez ograniczenia, przy zachowaniu tylko zwykłych formalności?** Pan minister może być pewny, że **urzędnicy nie wywiozą dużo obcych walut zagranicę**, choćby z tej prostej przyczyny, że ich nie mają.

Apelujemy tedy tą drogą do ministra i do innych miarodajnych czynników, **by jak najrychlej wydali zarządzenie, umożliwiające klasie urzędniczej i wogóle inteligencji nabycie paszportów ulgowych**, a ponadto zastanowili się też nad tem, czyby nie dało się w porozumieniu z innemi państwami **znieść już raz ten wstrętny i niekulturalny przymus paszportowy.**

*

ZWALCZANIE TRZĘSAWISKA.

Jako miły dowód uznania za stanowisko, zajęte w obronie dobrej sprawy pozwolimy sobie przytoczyć list znanego publicysty p. **Paszkudzkiego**, który wczoraj otrzymaliśmy:

Lwów, 18. kwietnia.

Szanowna Redakcjo!

Nie jednostkowo — lecz po rozmowie we więcej osób o artykule wstępnym Szan. Pisma p. t. „Trzęsawisko" stwierdzić muszę, **że takie artykuły prawdziwie radują czytelnika, a są dużą, rzetelną zasługą Pisma.**

Za dużo się czyta i słyszy ciągle o przestępstwach, o nadużyciach przed wojną mało zdarzanych, o przewrotnościach wówczas prawie nie znanych.

Trafnie pomyślanym i wybornie stylizowanym artykułem u wstępu wspomnianym zakonkludowała Szanowna Redakcja sprawę Motyczyńskiej wskazując na **zagrożoną rodzinę, podstawę budowy społecznej i zachwianie najważniejszych pojęć zdrowia moralnego.**

Tak pojęte i spełniane zadanie prasy raduje i zasługuje na gorące uznanie.

Z wysokiem poważaniem
Paszkudzki.

Opętany przez djabła ofiarą fanatyzmu religij.

Paryż, w kwietniu.

(f) Sensacyjnie brzmią wieści, nadeszłe z Holandji, tego kraju spokojnych, flegmatycznych poczciwców. Oto w nadmorskim okręgu Betuwe powstała sekta t. zw. „Staro-reformowanych", fanatyków, którzy ni stąd ni zowąd **doszli do przekonania, że jeden z nich musi być uleczony od djabła, który go opętał**. Losowanie wskazało, że „opętanym" jest pewien 18-letni młodzieniec. Nieszczęśliwy „wybraniec losu" **musiał się ratować śpieszną ucieczką**, by nie doznać losu niejakiego Brinkmana, którego w podobnych okolicznościach przed 25 laty **grupa fanatyków religijnych okrutnie zamordowała.** — Sprawą zajęły się władze sądowe.

—o—

Żona fabrykanta wygrała 1.100 dolarów.

Z wylosowanych premjówek dolarowych, padło na Łódź 7 wygranych, z tego 5 premjówek stanowi własność PKKP., a obie pozostałe należą do p. Olgi Geyer, współwłaścicielki znanej łódzkiej fabryki L. Geyer. Wygrane, które przypadły w udziale p. Geyerowej, **wynoszą: jedna 1000 dolarów i jedna 100 dolarów.**

—o—

Miasto zbrodniarzy.

Moskwa, w kwietniu.

(f). Prokurator tutejszy Szewierdin w raporcie do gubernjaln. komitetu wykonawczego wskazał na **zastraszający wzrost przestępstw** na terenie gubernji moskiewskiej. W Rosji europejskiej wypada na 1000 **mieszkańców 7 zbrodniarzy**, w gub. moskiewskiej 20, **w Moskwie 55.** W ciągu roku ubiegłego zanotowano w stolicy **14.000 ciężkich zbrodni**, prócz tego **40.000 kradzieży z włamaniem.** Ogół doniesień do prokuratorji wyniósł 105.000. Sądy ludowe musiały przeprowadzić ogółem ponad 120 tysięcy procesów.

—o—

9-letnia podróż naokoło świata.

Haga, w kwietniu.

(az) Dwóch Holendrów, Dirchk van der Toorn i André Driessen założyli się z pewnym roterdamskim miljonerem, że **przebędą piechotą cały świat.** Wolno iż używać tylko okrętu, zwiedzając wszystkie główne miasta. Nie wolno im mieszkać w hotelu, ani posiadać pieniędzy. Jak dotychczas, **udaje im się cała podróż doskonale.** Zwiedzili już w przeciągu roku Belgię, Luksemburg, Niemcy, Włochy, Korsykę i przez Nizzę udają się do Francji i dalej. **Podróż ma potrwać 9 lat.**

Srebro ze starych filmów.

N. Jork, w kwietniu.

(+) Przed laty, gdy przemysł kinowy jeszcze nie marzył o dzisiejszym, gigantycznym rozwoju, zużyte wstążki filmowe poprostu palono. Dziś, gdy roczna produkcja filmów liczy się na **setki tysięcy i miljony kilometrów**, zepsute filmy zużytkowuje się fabrycznie. Fabryki chemiczne oczyszczają film z powłoki fotograficznej i wyławiają z niej srebro. W ten sposób **z 1 tony starych filmów uzyskuje się 6 kg. czystego srebra.** Oczyszczone wstążki celuloidowe idą do fabryk obuwia, gdzie się je zużytkowuje **przy wyrobie powłoki lakierowej.** W ten sposób niejeden elegant na szpicu swego lakierka nosi może szczątek wstążki, odtwarzającej niegdyś boskie rysy Henny Porten lub figlarne oblicze Maksa Lindera...

OGŁOSZENIA.

OJCÓW pod Krakowem (poczta Skała, telefon międzymiastowy, Zakład leczniczy „Goplana“ (wyłącznie dla chrześcijan) pod kierunkiem Dra Zubra, b. kierownika zakładów wodoleczniczych w Kijowie. Otwarty 15. maja do 15. września. — **Choroby:** nerwowe, wewnętrzne, przemiany materji, kobiece. Koszt pobytu z leczeniem około dziesięciu złotych dziennie. 4244-7

Kurs tańców rozpoczyna **po świętach**
Szkoła tańców, Szeptyckich 9.
Wpisy codziennie. 4288

Polecam się w dostawach do wszelkich celów
Węgla i Koksu górnośląskiego
H. DATTNER
Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i koksu.
Lwow, Mickiewicza 4.
Rok zał. 1881. Telefon Nr. 2000.

ZASTĘPSTWA
na zagłębie naftowe Wschod. Małopolski ewent. posady jako kierownik oddziału zakupna wielkiego przedsiębiorstwa poszukuje były długoletni kierownik i spólnik znanego Towarzystwa dla artykułów technicznych. Specjalność: artykuły dla przemysłu naftowego. Łask. zgłoszenia pod „Zastępstwo“ do Adm. Gazety Porannej. 4281

ŻURNALE KROJE WZORY
4255
R. Landau Czarnieckiego 3.

Wszyscy już się przekonali,
że mydło zaopatrzone marką fabryczną
„Rybka“ i „Słońce“
wyrabiane przez T-wo Zjednoczonych Fabrykantów mydła Dziubas, Fiszel i S-ka w Częstochowie, istniejące od roku 1878, jest najlepsze i znane ze swej czystości i dobroci.
Żądajcie wszędzie!
Wyłączny zastępca na Małopolskę:
A. J. LEWIŃSKI i S-ka
Kraków, Starowiślna 28.

Długi hipoteczne
można jeszcze spłacać listami zastawnymi. Wszelkiego rodzaju listy zastawne, a w szczególności Banku Krajowego Hipotecznego, Towarzystwa Kredytow. Ziemskiego, Ziemskiego Banku Kredytowego — kupuje i sprzedaje
Bank Wzajemnego Kredytu S.A. w Krakowie, Oddział we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 16.

Z Ligi Pomocy Przemysłowej w Krakowie.

W maju odbędzie się Wystawa ceramiczna od 25—31 maja. Zjazd ceramików polskich w dn. 29/5 1924.

Od 1 maja zaczyna Liga kursa:

a) Dwumiesięczny kwieciarstwa kościelnego i artystycznego;

b) dwumiesięczny galanterji koszykarskiej i rafjowej;

c) sześciomiesięczny zdobnictwa w drzewie;

d) od 5/7 rb. kurs galanterji koszykarskiej i rafjowej specjalnie dla nauczycielstwa.

Posady w Lidze P. p. do objęcia:

1) Zastępczyni kierowniczki (szwalni, ew. pokój mieszkalny).

2) Kierowniczki Wystawy i jej pomocnicy.

Wszelkie zgłoszenia: Liga P. p. Kraków, Grodzka 13. 4303

ZAMIENIĘ 4—5 pokoi komfort, zaraz wolne przy Sapiehy, czynsz ustawowy, na 3—4 pokoi komfort w dzielnicy I. Zgłoszenia „Informator“ Kopernika 22 4314-2

TOKARNIE, Heblarki, Sztance, Wiertarki, Młoty sprężynowe. Piły taśmowe, Gryzerki. Gatry, Transmisje. Pasy, Prasy do dachówek, Beczki, Pompy — poleca: **„PILOT“,** Lwów, ul. Batorego 4.

Rowery oraz wszelkie części składowe do tychże jak opony, dętki, latarki, dzwonki, rafy, sprychy itp., footbale i wszelkie przyb. do piłki nożnej poleca **A. FRIEDFELD, Lwów, Jagiellońska 9.**
Wysyłka na prowincję odwrotnie

„TERMA“
Lwów, ul. Lelewela 5. Tel. 169.
Dostawa!
WĘGLA GÓRNOŚLĄSKIEGO, KOKSU i DRZEWA OPAŁOWEGO.
Dowóz własnymi końmi. — Ceny najniższe. Waga uczciwa. Jakość towaru pierwszorzędna. Urzędnikom na raty. Wysyłka na prowincję wprost z kopalń po cenach kopalnianych. 4293

D. O. K. NR. X. PRZEMYŚL.
SZEF SAMOCHODOWY.
Z. Dz. 1748/24 techn.

Przemyśl, dnia 12. kwietnia 1924.

Szefostwo samochodowe O. K. X w Przemyślu sprzeda **z wolnej ręki** ? samochody osobowe, 1 samochód półc., 22 samoch. ciężar., oraz 1 traktor kołowy.

Reflektujący na kupno tych samochodów składać winni opieczętowane oferty do dnia 27. kwietnia br. do Szefostwa samochodowego O. K. X. w Przemyślu przy ul. Słowackiego.

Oferty zostaną otwarte przez Komisję dnia 28. kwietnia br. ko godz. 10. w dyonowym zakładzie samochodowym Nr. 10. w Jarosławiu przy ul. Piekarskiej; na oznaczoną godzinę winni jawić się wszyscy oferujący, poczem po rozpatrzeniu ofert nastąpi sprzedaż.

4277 **Szef samochodowy O. K. X.**

„GRAFIKA“ — MAREK SEIDE
Lwów, ul. Kołłątaja 5 (w podwórzu)
posiada zawsze na składzie:
PRZYBORY DRUKARSKIE: Regały, szufle, wierszewniki i t. p.
MASZYNY DRUKARSKIE
Masy walcowe i farby drukarskie Dr. Rattner S. A. — Zastępstwo na Polskę odlewni czcionek i linji mosiężnych POPPELBAUMA we Wiedniu. — PAPIERY wszelkiego rodzaju i formatu.

WALKA Z DROŻYZNĄ!!!

Już czas byś przejrzał, że grosz tak krwawo i ciężko w obecnych czasach zarobiony, idzie w ręce **lichwiarzy,** wabiących pięknemi słowami, mało przeważnie mającemi wspólnego z rzeczywistością. Jedna chwila zastanowienia, a ujrzysz płaszczyk, pod którym ukrywa się **haniebny wyzysk.** Czy tylko na to pracujesz robotniku i pracujący inteligencie, byś w swej daleko idącej łatwowierności niósł im swą dań z wiarą i przeświadczeniem, iż działają dla Twego dobra. Precz z **WYZYSKIEM! DROŻYZNĄ! NAIWNOŚCIĄ-**

A więc nastąpić winna nowa era: **„OSZCZĘDNOŚĆ“,** do której rozwoju **POLSKA SPÓŁKA WŁÓKIENNICZA przyczynić się zamierza.**

Wskutek stabilizacji marki polskiej i unormowania cen na rynku towarowym, głównie zaś włókienniczym, mamy wyjątkową możność zaofiarować duży transport sukna i kortów po cenach bardzo niskich, fabrycznych, wprost konkurencyjnych. Z tego też powodu Zarząd Polskiej Spółki Włókienniczej przeznaczył na sprzedaż w celach reklamowych:

100.000 (sto tysięcy) metrów

materjałów czysto wełnianych pełnej szerokości w kolorach: czarnym, granatowym, bronzowym, jasno i ciemnopopielatym, oraz modnych, angielskich deseniach.

Specjalnie na damskie i męskie ubrania, kostjumy, palta i płaszcze. Po cenach 12, 16, 20, 25 milj. za metr.

Głównem zaś zadaniem **Polskiej Spółki Włókienniczej** będzie przyjście z pomocą szerokim warstwom ludności miast i prowincji **Wielkiej Rzeczypospolitej Polskiej,** pozbawionym możności osobiście **przyjeżdżać po zakupy do Stolicy.** Zamawiajcie listownie z **ufnością,** a towar wysłany Wam będzie bez zadatku za zaliczeniem pocztowem. Gdyby towar przysłany przez naszą firmę okazał się nieodpowiedni, gotowi jesteśmy zawsze zamienić go, ewentualnie zwrócić pieniądze.

Zamówienia łask. adresować: **„POLSKA SPÓŁKA WŁÓKIENNICZA“ w Warszawie, Marszałkowska 106, naprzeciwko Dworca Głownego.** 4279

Powszechne
Domy Składowe S. A.
WE LWOWIE
Błonie Janowskie (obok lotniska)

założone przez Banki lwowskie z Polskim Bankiem krajowym i Polskim Bankiem przemysłowym na czele, oraz przez Gminę m. Lwowa, przyjmuja na skład wszelkie towary zagraniczne i krajowe.

Posiadają własne magazyny i piwnice o pojemności 2000 wagonów, obszerne, suche i widne, oraz olbrzymie place składowe.

Magazyny WOLNO-CŁOWE dla towarów zagranicznych z przeznaczeniem dla kraju.

Magazyny TRANZYTOWE dla towarów zagranicznych z przeznaczeniem dla innych krajów.

Magazyny KRAJOWE.

Towary zagraniczne są przez 6 miesięcy wolne od opłaty cła i akcydencji. Clenie odbywa się w całości lub w częściach. Opłaty skarbowe i komunalne opłaca się dopiero przy wydawaniu towarów z magazynów.

Wydawane przez Spółkę **„REWERSY“** umożliwiają przenoszenie prawa własności na inne osoby zapomocą zwykłego indeksu, a **„WARRANTY“** umożliwiają uzyskanie kredytów na podkład zaskładowanych towarów w Polskim Banku emisyjnym i we wszystkich innych bankach.

Wszelkie czynności spedytorskie załatwia się na warunkach bezkonkurencyjnych.

WŁASNA BOCZNICA

Odpada więc kosztowny dowóz towarów drogą kołową.

Doborowy i fachowo wyszkolony personal.

Towary należy adresować: **Powszechne Domy Składowe S. A. stacja: Lwów-Kleparów, Własna bocznica.**

Biuro informacyjne: Lwów, ul. Kościuszki 11 (Gmach Polsk. Banku kraj.).

Korespondencję należy adresować do biura informacyjnego.

Telefon: biura informacyjnego: 14.
„ składów, administracyjnych 16—40. 4332

Adres telegraficzny: **„PEDESKŁAD“.**

Zawiadamiamy naszych P. T. Odbiorców, że otrzymaliśmy **większą ilość**
NAKRYĆ i TAC ALPAKOWYCH
z fabryki Berndorfskiej **A. KRUPPA**
i sprzedajemy je po bardzo przystępnych cenach.
W. Bilińskiego Nast. B. ROESEL
Lwów, plac Marjacki 5. 4324
Dla Odsprzedawców ceny fabryczne.

Ceny OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1 szpaltowy milimetrowy w ogłoszeniach zwykłych 10 gr.; w nadesłanem 26 gr.; po kronice 30 gr.; w tekście (kronika, repert., dział ekonom. itd). 35 gr. na pierwszej stronie 40 gr.; za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach 6 gr., w rubryce: kupno-sprzedaż 8 gr., matrymonialne korespondencje prywatne 10 gr., dla poszukujących pracy 4 gr., jedna cała strona w ogłoszeniach za tekstem 238 zł. pol. i cała strona w części tekstowej 400 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem 475 zł. pol. Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez tekstu doliczą się 25%. Odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń nie przyjmuje się.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem. **Prenumerata** miesięczna 7,100.000 Mk. — Z dostawą na miejscu lub z przesyłką pocztową 7,500.000 Mk. — Za granicą 10.000.000 Mk.

Z drukarni Polskiej pod zarządem Z. Kiełbusiewicza we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: MARJAN MACHALSKI.